WARSZAWA.
Czwartek 19 Listopada. / 1 Grudnia.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 140.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Bibianny Panny M.
Wschód słońca o g. 7 m. 41.—Zach. o g. 3. m. 54.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciep. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.

OD WYDAWCY.

Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, umieszczając jak wszystkie pisma codzienne, nadsyłane doniesienia osób prywatnych, umyśliła z początkiem roku przyszłego drukować je w sposobie jaki dla interessentów uważa za najdogodniejszy. Tak więc, zamieszczać będzie systematycznie, w osobnych rubrykach:

a) Sprzedaże i kupna nieruchomości i ruchomości, tudzież produktów rolniczych.

b) Dzierżawy majętności ziemskich, domów i osad, zakładów fabrycznych, handlowych, przemysłowych i t. p. i żądania tychże.

c) Lokale do wynajęcia na mieszkania, handle, fabryki, zakłady rozmaite i t. d.

d) Żądane i ofiarowane kapitały.

e) Żądane i ofiarowane zatrudnienia w rolniczym, handlowym, lub przemysłowym zawodzie.

f) Uwiadomienia od wszelkich zakładów przemysłowych, rękodzielniczych, handlowych, hotelów i restauracyi.

g) Teatra, widowiska, koncerta i wszelkie zabawy publiczne.

h) Doniesienia księgarskie i artystyczne.

i) Wszelkie potrzeby i doniesienia niniejszemi działaniami nie objęte.

W tych wszystkich rubrykach stawiane będą żądania przy ofiarowaniu, a to dla łatwiejszego zbliżenia się interessentów.

Tym więc sposobem, Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych, może zostać obrazem potrzeb, interesów i wiadomości obchodzących każdego mieszkańca kraju, i spodziewamy się, że przez to przyłoży się do obudzenia ruchu i samodzielności w interesach, ułatwi bezpośrednie stosunki między żądającemi a potrzebującemi jakiegobądź przedmiotu i w znacznej części w płynie na usunięcie kosztownych a częstokroć zawodnych i szkodliwych pośredników.

Cena obwieszczeń ustanawia się na kopiejek trzy od wiersza. Tytuł zwyczajny liczy się za wiersz jeden, tytuł ozdobny literami za wierszy dwa. Winietka większa wyobrażająca przedmiot ogłaszany, za wierszy trzy.

Każdy więc interessent z prowincyi, może obliczyć cenę swojego obwieszczenia i należność nadesłać albo w prost do redakcyi franko, albo złożyć je u pośredników Kroniki, z dodatkiem kopiejek $11\frac{1}{2}$ na porto i bryftregera.

Nazwiska takich pośredników Kroniki, wkrótce ogłoszone zostaną.

Każdy prenumerator Kroniki, ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień dotyczących się jego własnych interessów, za pół rubla kwartalnie. Prenumeratorowie z prowincyi, przy przesyłaniu franko pierwszego doniesienia, dołączyć zechcą kwit z opłaty prenumeracyjnej.

Doniesienia przyjmowane będą w językach polskim, rossyjskim i niemieckim. Za przełożenie na język polski, nie potrzeba osobnej dopłaty. Osobom ustnie przedstawiającym swoje interessa, Redakcya także bezpłatnie ułoży żądane doniesienia.

Warszawa 1 grudnia 1859 r.

F. S. Dmochowski.
Właściciel i wydawca Kroniki.

— *Z Petersburga, 6 (18) listopada.* —

ROZKAZ DZIENNY MINISTRA WOJNY,
dnia 8go września 1859 r. Nr 225.
(Dalszy ciąg.)

6) O przywilejach za zrzeczenie się awansu do rangi wojskowej oficerskiej lub klassowej.

Niższym stopniom, którzy nabyli prawo awansu do rangi wojskowej oficerskiej lub klassowej za wysługę w stopniu podoficerskim terminu 10-o lub 12-letniego i po złożeniu przepisanego w tym względzie examinu, w razie zrzeczenia się przez nich awansu do rangi tak wojskowej oficerskiej jak i klassowej, udzielić przywileje następujące:

1) Nadać im temblak srebrny; lecz z liczby nieszeregowych prawo do otrzymania temblaka ma służyć tym tylko, którzy stosownie do formy umundurowania, noszą oręż biały.

Uwaga. Na tejże zasadzie nagradzać temblakiem srebrnym tych z liczby nieszeregowych, którzy zrzekłszy się awansu przed 8m września 1859 r., zostają obecnie w służbie lub wejdą do takowej z następstwem czasu, po otrzymaniu już dymissyi.

2) Wynagradzać ich złotym lub srebrnym, podług koloru guzików, szewronem z galonu i co

JEDYNACZEK.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 139.

„Wszystko można kupić za tanie pieniądze.
Za 50 złotych będzie pan miał ładne łóżeczko
jesionowe, za drugie 50 stoliczek i cztery krze-
sła wyplatane trzciną, może już używane, ale do-
bre. Więcej nie potrzeba. A! prawda, na dru-
giej stronie mieszka kobieta, która pożycza pie-
niędzy na zastawy; mówiła mi wczoraj, że jakiś
pan który zastawił u niej dywanik, fajczarnię i
umywalnię, pozwolił jej sprzedać to wszystko za
13 rubli, bo nie ma pieniędzy; może pan nabę-
dzie, to pokoik przystroi się cokolwiek?«

— Dobrze gosposiu, powiedz jej niechaj przyniesie.

Obejrzałem rzeczy i poznałem, że były kie-
dyś własnością jednego z moich lubiących się
bawić przyjaciół; uśmiechnąłem się, bo przeczu-
wałem już dawno, że skończy szybko karyerę w
Warszawie.

Zapłaciłem 13 rubli, zostawiłem Stanisławowej
20, na kupno łóżka, stolika i krzeseł, zapo-
wiedziałem jej że na drugi dzień wieczorem
sprowadzę się już na mieszkanie i wróciłem do
hotelu, przepędziwszy cały wieczór na pisanin
listów do Zofii, ciotki i pani Zaruckiej.

Na drugi dzień obudziłem się z westchnieniem na ustach i wyrazem, Zofio!.. Ubrałem się prędko i pierwszy raz po dniach wielu poszedłem do kościoła i długo już klęczałem w ławce zatopiony w modlitwie, gdy jakiś człowiek nie młody, dotknął mnie lekko ręką i pragnąc wyjść a nie mogąc tego uczynić, bom ja zatamował przejście, siedząc na brzegu, rzekł: za pozwoleniem pana.

Nie zważałem na niego wcale, usunąłem się i znowu zacząłem modlić się, prosząc Boga aby mi dał wytrwanie i pozwolił zapewnić szczęście Zofii.

O godzinie 11-ej poszedłem do Eugeniusza, który ożenił się już z Żanetą, podobno z miłości, a podobno i dla interessu zarazem.

— Znowu w Warszawie!.. sądziłem że polujesz na lwy w Algierze pokonawszy wszystkie nasze lwice. Chciałem cię prosić na wesele, ale straciliśmy ślad twój nawet. Zkąd przybywasz? mówił jednym tchem Eugeniusz.

„Wracam z gubernialnego miasta.“

— Zapewne spędzałeś czas przy boku jakiej piękności?

„Odgadłeś “

— Człowieku! kiedyż zakończysz podboje?

„Już ukończone“.

— Może się ożeniłeś!

„Nie jeszcze, ale w krótce to zrobię“.

— Jak na imie twojej przyszłej?

„Zofia“.

— W języku francuzkim nie źle brzmi to imie. Ładna?

„Zachwycająca!“

— Mówisz jak kochanek, ale czy związek ten zaspakajając serce zaspokoi i wymagania światowe?, jaki ród?..

„Córka kapitana byłych wojsk Polskich“.

— A nazwisko?

„Zarucka“

— Ładne!. Szkatuła?.. rzekł ciszej.

„Nic prawie.“

— A ty co posiadasz?

„Dopiero po śmierci ojca mieć będę majątek, jeżeli przebłagać się pozwoli, jednakże mieszkając razem z żoną, jej matką i moją ciotką, będziemy mieli przeszło 7,000 złp. rocznie.

— Prędko się rozmyślisz?

„Nigdy“.

— Ale czyż w Warszawie można utrzymać się za taką sumkę? Pamiętam przecie ileś wydawał.

„Miłość wszystko zwycięża, nawet nałogi zadawnione“.

— Rzeczywiście, musisz kochać bardzo. Wyglądasz blado, romansowo, wcale na amanta. Spostrzegam w tobie szczególne jakieś zamyślenie!.. Gdzie mieszkasz?

Na starem mieście, pod strychem.

— A! to prawdziwy heroizm! ale dodał po chwili, jeżeli to tylko z potrzeby, pamiętaj Adolfie, że jestem twoim przyjacielem i mam teraz ładny majątek. Było cokolwiek długów, Zaneta spłaciła je, oczyściła moje dwie wioski, sama posiadała dosyć po swoim nieboszczyku i stoję świetnie w interessach. Nie potrzebujesz pieniędzy?

„Dziękuję ci serdecznie“.

— Dziękować nie ma za co! Jak będziesz miał to oddasz, a warto przecie żebyś pokazał światu żonkę.... musi to być jakieś żywe pieścidełko; bo z ciebie znawca.

„Moja narzeczona nie zna waszego świata, wychowano ją w klasztorze, a zostawszy żoną moją, nie będzie szukać przyjemności za domem“.

— Odrzucasz moje usługi?

„Nie zupełnie, a nawet przyszedłem z prośbą“.

— Mów! jestem na twoje rozkazy.

„Słyszałem że masz wuja Dyrektorem Wydziału w Kommissyi. Ja muszę i chcę pracować, czy nie mógłbyś prosić go o przyjęcie mnie na applikacją?“

— Cóż znowu? chyba żartnjesz.

„Daje ci słowo że nie żartuję!“

— Zbyt daleko posuwasz poświęcenie, ale kiedy chcesz tego, mogę zaraz jechać z tobą i przedstawić cię.

„Będę korzystał z twojej dobroci“.

Wujem Eugeniusza, a Dyrektorem Wydziału,

trzy lata następne dawać im także po jednym takimże szewronie. Po wysłudze zaś ogólnego terminu obowiązkowego dla otrzymania dymissyi, wynagradzac ich także, na zasadzie ogólnej, medalami ustanowionemi za powtórną służbę.

3) Uwalniać ich od kary cielesnej bez wyroku lub za takowym.

4) Płacić im na służbie po 100 rs. żołdu rocznie.

Uwaga. Niższym stopniom, mającym prawo do żołdu podług etatów podwyższonych, płacić za zrzeczenie się od awansu żołd w wysokości 150 rs. rocznie.

5) Po wysłużeniu przez nich następnie 5u lat, zamieniać ten żołd (100 rs.) na emeryturę przy dymissyi, bez różnicy w jakiejkolwiekbądź broni, komendzie lub stopniu zostawali w ciągu tego terminu.

6) Dozwolić im brać dymissyę kiedy żądają, i

7) Wszystkich tych przywilejów pozbawić ich nie inaczej, jak z mocy wyroku sądowego, porządkiem przepisanym zatwierdzonego.

Co się tyczy niższych stopni, którzy przed 8m września 1859 roku zrzekli się awansu do rangi oficerskiej lub klassowej i korzystają z ustanowionych za to przywilejów lub też nabyli do takowych prawo. jak niemniej niższych stopni, którzy zrzekłszy się dawniej awansu, wejdą z następstwem czasu, po wzięciu dymissyi, do służby,—we względzie płacenia im żołdu i wyznaczania emerytury po otrzymaniu dymissyi, ustanawiają się przepisy następujące:

1) Tym którzy podług istniejących obecnie przepisów mają prawo do otrzymania żołdu w wysokości więcej jak 100 rs., a podług etatów podwyższonych 150 rs., wypłacić i na przyszłość dawny żołd.

2) Mającym dotąd prawo do płacy mniejszej od powyższych, płacić od 8go września 1859 r. żołd za zrzeczenie się awansu w ilości 100 rs., a podług etatu podwyższonego, w ilości 150 rs., i

1) Pensye w dymissyi wyznaczać: mającym prawo, na zasadzie istniejących obecnie postanowień, do pensyi w ilości przechodzącej 100 rs., podług dawnych etatów; a tym dla których istniejące obecnie etata pensyi wynoszą mniej niż 100 rs., wyznaczać pensye na zasadach następujących: jeżeli przesłużyli 5 lat po 8m września 1859 r.— podług etatu 100 rs., a jeżeli przesłużyli 5 lat od chwili zrzeczenia się awansu, lecz którym ten termin nie upłynął od 8go września 1859 r.—podług dawnych etatów.

Wszystkim niższym stopniom, którzy zrzekli się lub zrzeką od awansu z prawem na otrzymanie za to osobnego żołdu na służbie i pensyi w dymissyi, nie wyznaczać już po wysłużeniu przez nich terminów ogólnych, dla dymissyi przepisanych, dodatkowego żołdu i takiejże pensyi, ustanowionych za powtórną służbę. Wyjątek z tego prawidła stanowią tylko ci niżsi stopnie IIIgo Okręgu Korpusu Żandarmów, którzy na zasadzie istniejących obecnie postanowień, przez wysługę terminów ustanowionych nabyli już przed 8m września 1859 r. prawo do żołdu na zrzeczenie się tak awansu jak i dymissyi.

Dymissyonowanym niższym stopniom, którzy przed uwolnieniem ze służby pobierali żołd za zrzeczenie się awansu, pozwalać wracać do służby, na zasadach obecnie istniejących, tylko do wojsk i komend jednego rodzaju z temi, z których uwolnieni zostali, i to nie inaczej, jak do tego samego rodzaju broni, w którym służyli. Warunek ten ma być także przestrzegany przy przenoszeniu ich z jednej komendy do drugiej, w wypadkach prawem określonych.

Co się tyczy prawa udzielonego niższym stopniom, którzy wysłużyli termina do awansu i umieją czytać i pisać, zrzeczenia się awansu do chwili złożenia examinu przepisanego dla uzyskania awansu, na przyszłość podobne zrzeczenie się awansu do chwili nabycia doń prawa przez złożenie examinu, uchyla się. W skutek tego niższym stopniom, którzy wysłużyli w stopniu podoficerskim termina ustanowione dla awansu, lecz umieją tylko czytać i pisać, nie udzielać żadnych za to przywilejów, z wyjątkiem tych, jakie im się należą na zasadzie ogólnej za powtórną służbę po wysłużeniu terminu ustanowionego dla uzyskania dymissyi.—Lecz tym niższym stopniom, którzy nabyli już przed 8-m września 1859 r., prawo na przywileje za takie zrzeczenie się awansu. pozostawić te przywileje na tychże zasadach, na jakich ustanowione zostały z mocy przepisów istniejących. Również służyć im ma prawo do utrzymywania szewronów po zrzeczeniu się awansu, nie co lat 5, jak obecnie ustanowionem zostało, a co lat 3; medale zaś za powtórną służbę, po wysłudze ogólnego dla dymissyi terminu, udzielane im być mają na równi ze wszystkimi innymi niższymi stopniami.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Wydział Górnictwa zawiadamia, że dla ułatwienia kupna żelaza i innych wyrobów żelaznych, w Składzie Głównym Rządowego Żelaza przy ulicy Królewskiej Nr. 1078c, zamykanie Składu Głównego Rządowego Żelaza, od godziny 12ej do 2ej w południe uchylonem zostało i od tego każdodziennie (prócz świąt) sprzedaż żelaza i wyrobów z Zakładów Rządowo-Górniczych, tamże przez dzień cały odbywać się będzie.—Dyrektor Wydziału, Jenerał-Major, Jossa.

— Komitet Resursy kupieckiej zamierzał urządzić w salach swoich zabawy muzykalne, chciał oprzeć się na imieniu poważnem w sztuce, i rokującem znajomość przedmiotu. Skorzystał z szczęśliwego zbiegu okoliczności Komitet Resursy, że podjął się Kątski kierunku muzyki w tejże Resursie. Urządzone więc zostaną wieczory muzyczne orkiestrowe, i wieczory klassycznej muzyki, tak nazwane: Musique de Chambre, w której będą wykonywane przez p. Kątskiego i najznakomitszych artystów, zbiorowe kompozycye mistrzów muzyki, jako to: trio, kwarteta, kwinteta etc. etc. na wzór tych wieczorów, jakie p. Kątski w lecie u siebie urządzał, a które tak świetne miały powodzenie.

— Od kilku dni sprzedają w Wiedniu nowe chińskie kartofle, a ogrodnicy zapewniają, że gatunek ten da się i w Europie zaprowadzić. Główną własnością ziemniaków chińskich jest nadzwyczajna wielkość, większe bowiem są na 15 do 20 cali, mniejsze zaś na 7 do 10 cali długie. Smak ich wyrównywa naszym zwyczajnym kartoflom.

— Wyszedł z druku Nr 48 Ruchu Muzycznego i zawiera: Prospekt na rok 1860. — Kilka słów dotyczących elementarnych wiadomości o muzyce, nauce harmonii i t. d. przez jednego z nauczycieli muzyki w Instytucie Alexandryjskim wychowania panien (ciąg dalszy). — Orfeon w Warszawie, — Korrespondencya z Równa (Gub. Woł.). — Rozmaitości. — Nowości krajowe i zagraniczne.

— Wczoraj pochowane zostały zwłoki ś. p. Tedora Franciszka Paprockiego, Rzeczywistego Radcy Stanu, Prezesa Sądu Appellacyjnego Królestwa i członka kommissji umorzenia długu krajowego, kawalera wielu orderów w wieku lat 76, dnia 28 b. m. i roku zmarłego. Ś. p. Paprocki urodził się w roku 1783. Po ukończeniu szkoły prawa w Warszawie w roku 1803 wszedł do służby Rządowej jako auskultator przy rejencyi warszawskiej, w roku 1804. Został podsędkiem kryminalnym w Warszawie 1810 r. W r. 1815 mianowanym został sędzią Trybunału Cywilnego w Lublinie. 1827 pisarzem przy Sądzie sejmowym w czasie tym po trzykroć wybieranym był przez zgromadzenie kupieckie Prezesem Trybunału Handlowego. W r. 1835 mianowany został Vice-prezesem Sądu Appellacyjnego. 1843 członkiem warszawskich departamentów Rządzącego senatu i Rzeczywistym Radcą Stanu, nareszcie w r. 1851 zajął wysoki urząd Prezesa Sądu Appellacyjnego.

Sędziwy ten mąż stanu przy wielkiem wykształceniu umysłowem i prawości, zyskał szacunek u kolegów i podwładnych.

Z Kaługi.—Dzisiaj (23go października), przybył Szamil do tego miasta w towarzystwie syna swego Kazi Mahomy i trzech Miurydów, i wysiadł w jednym z najlepszych hotelów tutejszych. A że go się kilkoma dniami wprzód spodziewano, przeto uprzykrzyło się już tłumom ciekawych wyczekiwać na ulicach i placach jego przyjazdu. Później jednak zbierały się liczne tłumy ludności miejskiej za każdem jego pokazaniem się publicznem. Przedstawiwszy się Naczelni-

---

był ów nie młody człowiek, który przed kilku godzinami widział mnie modlącego się w kościele. Rysy moje utkwiły widać w jego pamięci, bo po nader przychylnem przedstawieniu mnie przez siostrzeńca rzekł: ja znam już pana, modliliśmy się dzisiaj razem.

Następnie objaśnił mnie jakie dowody są potrzebne, chodził do kilku znaczniejszych kolegów chcąc się dowiedzieć czy w ich wydziałach nie wakuje jaka posadka, a powróciwszy udzielił mi taką instrukcję.

— Podasz pan prośbę zaraz o przyjęcie go do kancellaryi ogólnej, tam brakuje applikantów, a wakans otworzy się najdalej za miesiąc. Dostaniesz pan tylko 1200 złotych pensyi, potrzeba będzie przychodzić do biura regularnie i tylko przepisywać na czysto, ale postaram się że po upływie sześciu lub ośmiu miesięcy pozwolą panu przejść do wydziału, na applikacyę jeszcze, ale z pensyą kancellisty, którą pan dostaniesz, a co Bóg da potem i co można będzie zrobić, to zobaczymy.

Na trzeci dzień, podanie moje przeszło już przez sesyą i dozwolono mi applikacyi bezpłatnej. Sądziłem że pomiędzy nowymi kolegami znajdę ludzi jakichś oryginalnych, którym z czoła widać, że są stworzeni na przepisywaczy tylko, trapiło mnie to nawet, ale przekonałem się że było zupełnie inaczej.

Wprawdzie niektórzy z nich mieli skromne surduciki, nie tak cienką bieliznę, dosyć długo nosili jedne rękawiczki, ale serce jak u większej części naszej młodzieży szczere i otwarte, humor dobry, nazwiska często znane nawet w dziejach przeszłości. Kieszeń ich, nie zbyt była zaopatrzoną, ale mało ich to obchodziło.

Po biurowych godzinach jedni z nich udzielali korrepetycyi, drudzy spacerowali po mieście, odwiedzali się wzajemnie, bawili się w romansiki ze znajomemi panienkami, lub siedząc w domu, jeżeli zabrakło im książek do czytania, improwizowali sobie najrozmaitsze zabawki.

Co tydzień pisywałem do Zosi i jej matki i regularnie co tydzień odbierałem odpowiedź.

W listach mojej narzeczonej, jaśniała cała dziewiczość jej niewinnego serduszka, a tyle marzeń snuło się po jej głowie, ile jasnych gwiazdek błądzi po niebie codziennie.

Pracowałem szczerze, nie spóźniałem się nigdy do biura, żaden interes nie zalegał u mnie w odpisie, przyzwyczaiłem się do mojego pokoiku, a gdym po upływie sześciu tygodni dostał 1200 złotych pensyi w kancellaryi będąc jedynym kandydatem do posady, zdawało mi się że jestem najszczęśliwszym z ludzi.

Doniósłem zaraz o tem pani Zaruckiej, ciotce i Zosi, a w tydzień dostałem list, w którym moja najdroższa zatytułowała mnie na kopercie urzędnikiem Kommissyi, wydrukowawszy prawie ten tytuł, a jeżeli poeci wyobrażają sobie w marzeniach że łabędź zechwyca śpiewem swoim przed śmiercią, ja powiem śmiało, że śpiew rozradowanego serca Zosi, wyrażony słowami w liście do mnie, przeszedł wszystkie śpiewy łabędzie.

Pani Zarucka odpisała mi także bardzo prędko, ale list jej był jakby nieco chłodniejszy od innych. Doniosła mi pomiędzy innemi wiadomościami, że za kilka dni odwiedzi moją ciotkę i prosiła, ażebym i ja korzystając z trzech świąt w następnym tygodniu, przybył także.

Dostałem urlop z biura, nakupiłem pełno prezencików dla Zosi, zawiozłem jej mój daguerotyp o który prosiła mię od dawna. O zmierzchu przybyłem sztejnkelerką do gubernialnego miasta. Pierwszą osobą którą spotkałem, była Anna. Szła smutna, blada, chwiejąc się prawie na nogach, a przy niej postępowała jej kuzynka, dawna panna Marya, a dzisiaj żona także urzędnika. Gdym ujrzał ją, znowu ocknęły się we mnie wspomnienia, znowu Zosia na chwilę została zapomnianą, zrobiło mi się tak ciemno przed oczami, tak smutno w sercu, jak gdybym umierał bez nadziei zmartwychwstania.

— Adolf! szepnęła cicho.

„Anno! zawołałem, a potem jak gdyby z obawy czym jej nie obraził, rzekłem, pani pamiętasz jeszcze moje imie?"

— Imie pańskie, miłość i boleść wypisała na dnie mojego serca głoskami niestartemi; co dzień zaglądam do jego głębi i...

„Przypominasz sobie o mnie? rzekłem z wdzięcznością.

— Raz tylko w życiu zapomniałam o panu, a to w chwili, gdym z mężem moim klęczała przed ołtarzem i przysięgała mu wierność.

„Pani nie jesteś szczęśliwą?"

Anna otarła łzę z oczów, a potem rzekła: te kilka słów rozmowy z panem... z tobą Adolfie! ożywią znowu na czas pewien moje biedne serce. Ożyje ono jak kwiatek schnący zasilony rosą majową, aby potem schnąć jeszcze wśród spieku dnia następnego i upaść na zawsze, nie doczekawszy się poranku.

„Ona jest ciągle smutną, zamyśloną, mąż posądza ją o jakieś miłostki, co dzień jest nieznośniejszym dla niej, dokucza jej; rzekła milcząca dotąd Marya, ale czas już pożegnać cię nasz dawny przyjacielu: bo dosyć osób chodzi jeszcze po mieście, może kto dla kieliszka wina znowu oskarżyć ją przed Ignacym."

Nie pamiętam nawet w jaki sposob pożegnałem się z niemi, ale wiem, żem blizko godzinę jeszcze stał na tem samem miejscu, i chociaż Anna dawno znikła mi z przed oczu, widziałem ją jeszcze ciągle, widziałem ią tak jak kiedyś w panieńskiej, z szafirowego kaszmiru sukience, i zdawało mi się, że jakiś wiatr burzliwy szamocze jej odzieniem, niby na morzu żaglem rozdartym.

kowi Guberskiemu, oglądał następnie trzy-piętrowy budynek murowany *Zuszołyna*, gdzie ma odtąd stale zamieszkać. Rozpatrywał się w nim jak gdyby już od dawna obznajmiony był z europejskim obyczajem i zwyczajem życia, zaglądając nawet do kuchni, wozowni i stajen, a dalej przeszedł się po całym ogrodzie i odbył zewnętrzne oglądanie budynku. Szamil kontent jest zupełnie z pomieszkania tego. Dwa lnb trzy pokoje urządzone będą na sposób europejski, a wszystkie iune zastawione być mają dywanami dokoła. Dogodzono też jedynemu żądaniu Szamila, by mu całe to zabudowanie oddano do użytku. Na trzecim piętrze mieszkać będzie z żonami swojemi, na drugiem syn jego Kazi-Mahoma, a na dole najmłodszy syn Imana.

— W dniu onegdajszym na targach odbywających się w Urzędzie Konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10tej, rs. 1 kop. 32; za garniec kop. 43.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

M A R O K O.

Odebraliśmy wiadomości z Maroko przez Tanger, donoszące nam o kilku szczegółach. Cesarz był 15go października w Mequinez i zebrał 3000 wojska, między tem miastem i Rabat, zajął mocną pozycyą przy Alu Haye nad drogą. Maurowie sypali tam reduty i baterye. Zamierzali zasłonić stolicę państwa, której forytyfikacye teraz właśnie wzmocnione zostały. Mimo tych przygotowań do obrony, cesarz nie zdołał dokazać tego, żeby tę wojnę uznano za świętą, a pokoleniami które przyszły na pomoc, o tyle włada fanatyzm, co chęć rabunku.

Kabylowie który mają strzedz miast nadbrzeżnych, dopuścili się najstraszliwszych rozbojów. Pokolenia Maurowie z płaszczyzn stawili się na wezwanie cesarza, lecz Szellikowie plemie wojenne i oddawna niechętne teraźniejszej dynastyi mieszkające w górach niedaleko Tafiletu, odpowiedzieli, że sami obronią się w razie zaczepki. Siedziba ich tak jest niedostępną, że nikt nie zechce ich nachodzić.

Taki stan rzeczy, jest bardzo dogodny dla Hiszpanów, którym tylko ogłoszenie wojny świętej mogłoby zaszkodzić, bo wywołałoby przeciw nim nie przeliczone pokolenia. Rządcy miast nadbrzeżnych są za utrzymaniem pokoju, bo wojna szkodzi ich interessom. Wiedzą o tem dobrze, iż sułtan może co chwila zabrać im wszystko i dla tego majątek swój powierzają kupcom europejskim.

T U R C Y A.

Oto liczba indywiduów, należących do spisku dnia 17 września i klassyfikacya tychże według stopnia winy, jak niemniej wyrok sądu umyślnie w tym celu ustanowionego.

Pomiędzy najbardziej winnymi znajdują się.

Szeik Ahmed, urodzony w mieście Suley-manie, lat 46: Hussein-pasza, jenerał dywizyi, pochodzenia czerkieskiego; Dżaffer-Dem-pasza, Albańczyk; A'arif-bej, członek rady materyałów wojennych.

Ponieważ Dżaffer-pasza umknął, sąd wydał wyrok skazujący na karę śmierci czterech pozostałych.

W drugiej kategoryi obwinionych są:

Mufti Bekir-Effendi, kapitan Ibrahim-Aga, synowie Sulejmana-paszy; Ali-Bej i Hussan-Bej-Bekir-Effendi, de Harpout Mehemed-Effendi, Hurchid-Effendi sekretarz rady Tophany, Mehemed-Effendi intendent wojenny, kapitan Emin-Aga Ibrahim-Tzaous, porucznik Tahir-Aga, kapral Ibrahim i rajfur Deli-Amed.

Ci konspiratorowie, jakkolwiek pomiędzy nimi znajdują się kwalifikujący się do spiskowych pierwszej kategoryi, są zaliczeni w skutek okoliczności łagodzących ich winę, do drugiej; inni zaś, którzy w skutek ich przestępstwa uznani zostali za mniej winnych i zaliczeni do kategoryi drugiej, skazani są do ciężkich robót, bez ograniczenia terminu.

Do trzeciej kategoryi należą:

Hassan-Bej syn Husseina-paszy, Karatrapli-Hadzi-Mehemed, Neussouth-Effendi, Fejrullach-Effendi, Izmail-Effendi, Abdul-Cadir-Bej, Czerkies Szuajb i oficer artyleryi Mustafa; ci zostali skazani do ciężkich robót jedni na lat ośm, inni na pięć, stosownie do winy.

Pomiędzy winnymi czwartej kategoryi znajdujemy:

Hedajet-Effendi, kapitan adjutant Hussein-paszy, skazany został na dwa lata więzienia, a potem na wypędzenie z armii.

Bej Bazarli-Jaqua-Ahmet z pułku artyleryi, na dwa lata ciężkiego więzienia, wypędzenie z pułku i odesłanie do miejsca urodzenia.

Lachdżi-Redrib żołnierz artyleryi, na rok ciężkiego więzienia i wypędzenie z pułku.

Afrykanin Hadżi-Ahmed, na odesłanie do Tripoli (w Afryce).

Major Izmaił-Effendi, na wypędzenie ze służby wojskowej.

Sułtan raczył winunych śmiercią nie karać. Kara ciężkich robót, zamienioną została wszystkim bez wyjątku na zamknięcie w twierdzy.

W Ł O C H Y.

W traktacie między Austrją i Sardynją jest zapewniony na przyszłość wieczny pokój i przyjaźń dwóch panujących dworów austryackiego i sardyńskiego, jak nie mniej pomiędzy ich spadkobiercami i następcami, i jeńcy mają być wydani jak z jednej tak z drugiej strony. Wojska zajmujące niektóre miejsca, mają takowe natychmiast opuścić i cofnąć się za granice świeżo ustanowione. Żołnierze i urzędnicy, tak cywilni jak i wojskowi w Lombardyi, jeżeli zechcą, mogą i nadal przy miejscach dziś zajmowanych pozostać. Wprowadzenie wszystkich warunków tej umowy, ma się rozpocząć od dnia następnego, po dacie, w której takowa została zatwierdzoną.

Spodziewamy się, że po powyższem ogłoszeniu, któreśmy tu przytoczyli, dziennik urzędowy sardyński, a nawet i Monitor francuzki, ogłoszą ze swej strony traktat, jaki zawarty został pomiędzy Francyą i Austryą.

Wiadomości odebrane z Francyi wzbudziły obawę i nieufność w ludności Toskańskiej. Tem bardziej, że wielu oficerów francuzkich przyjechało do Florencyi, pod pozorem zwiedzenia osobliwości krajowych. Ich zimne obejście się, nieprzyjęcie zaprosin do tawarzystw, nieuczęszczanie do miejsc publicznych, były powodem nieufności. Czynią przygotowania w warowniach Liworno i spodziewają się przybycia korpusu ochotników Garibaldego. Polecono zbierać składkę po domach na milion karabinów; nazwiska ofiarujących ogłoszone będą w Monitorze toskańskim.

Generał Garribaldi był w Nicei celem publicznego zajęcia. Z jego rozmowy widać, że ufa w przyszłość Włoch, i opiera się na stałości króla Sardyńskiego, lecz nie ukrywa że wojna może co chwila wzbuchnąć.

Wspomnieliśmy, że w Bolonii chciano zrobić rozruch z powodu oddalenia się Garribaldego, lecz zamiarowi temu przeszkodziła gwardya narodowa. Zebranie to składało się z kilkunastu ludzi zbrojnych, do których przyłączyło się drugie tyle uliczników. Przyciągnęli oni przed pałac rządowy. Lecz gdy nie łączyło się z niemi więcej ludzi, rozeszli się na wezwanie żandarmów.

Zdaje się, że rachowano na zbiegowisko pospólstwa i na udział wojska, lecz żołnierze dopiero o jedenastej wychodzą z koszar, po rozesłaniu strazy. Cózkolwiek bądź, załogę przez cały ten dzień zatrzymano w koszarach, nazajutrz było wszystko spokojne.

Wojsko mocno żałuje że Garribaldi złożył dowództwo; zaczęto nawet opuszczać szeregi, lecz użyto najściślejszych środków dozoru i karności.

Z obudwu stron nad granicą rzymską, wojska ustępują w głąb kraju; na teraz nie ma obawy, żeby się wojna rozpocząć miała.

Z trzech traktatów podpisanych w Zurich,

Szedłem do ciotki, szedłem powitać Zofię, ale wstrzymywałem się ciągle i prosiłem Boga, abym zastał wszystkich już we śnie, abym miał czas wypłakać się pierwej, nim za uśmiech uśmiechem wypadnie mi zawdzięczyć.

Trzebaż było mi jeszcze wejść do mieszkania ciotki, w chwili najbardziej dla mnie stanowczej, w chwili która miała stanowić o całej mojej przyszłości.

Obawiałem się, abym na przypadek snu, nie przebudził ciotki, i dla tego nie dzwoniłem do przedpokoju, ale otworzyłem po cichu drzwi od kuchni i zapytałem się służącej.

— Co panie robią?

Nie potrzebowałem jednak słuchać objaśnień. Przez drzwi uchylone od pokoju, ujrzałem ojca, ciotkę, Zosię i panią Zarucką.

O! jakże się odmienił mój ojciec! Twarz jego dawniej wesoła i rumiana, oblekła się jakąś bladością grobową, surowością i zamyśleniem. Chciałem uciekać gdym go zobaczył, ale w tej chwili pani Zarucka zaczęła mówić o mnie i zatrzymałem się, ażeby usłyszeć chociaż słowo ojcowskie, ażeby dowiedzieć się czy złorzeczy dziecku swojemu, czy mu przebacza?

»Panie! mówiła wdowa, jednego masz syna, i wiesz jaką czułeś boleść, gdy on nie tak postępował jak było twojem życzeniem. Dzisiaj, on poprawia się, zaprzestaje dawnych błędów i będzie jeszcze człowiekiem. Ja także mam córkę jedyną, skarb co mi pozostał po wszystkich stratach, jakie poniosło serce żony, moja córka jest jasnym aniołem co ociera łzy biednej wdowy, moja córka jest dla mnie wszystkiem na ziemi, a chcą ją zabić moralnie, gdy ona podniosła Adolfa z upadku.

»Pan Walery, dawny nieprzyjaciel syna pańskiego, mszcząc się za to, że on pozyskał wzajemność Zofii, zaraz po jej odjeździe, rozgłosił że pozwoliłam wykraść moją Zofię, aby oczyścić się z zarzutu, żem ja chytrze wciągnęła do mojego domu bogatego chłopca.

Ludzie szydzą ze mnie! Chociażbym wzięła córkę z sobą, jeżeli przyjedzie sama, jeżeli syn pański nie poprowadzi jej zaraz do ołtarza, jeżeli pan nie będzie na weselu, czemże oczyszczę się z zarzutu? Bez pozwolenia pańskiego nie przyjmę go za zięcia, nigdy, nigdy!..

„Jeszcze Walery! zawołałem z wściekłością i wszedłem zwolna do pokoju.

Wszyscy wzięli mnie za jakieś zjawisko, gdyż byłem blady, jak człowiek który grób opuści.

— Adolf! zawoła Zofia przybiegając do mnie.

— Adolf! rzekły ciszej i jakby przestraszone ciotka i pani Zarucka.

— On tutaj... dodał mój ojciec i groźnie spojrzał mi w oczy.

„Ojcze! ja cierpiałem już wiele, oszczędź mnie, Zofia musi być moją żoną, musisz nam pobłogosławić! mówiłem głosem stanowczym, głosem w którym nie było ani pokory, ani prośby: bo chociaż czułem żem zawinił wiele, ale ciężko mi było upokorzyć się.

— Więc rozkazywać mi przyszedłeś?

„Nie! ale ja na słowa tkliwe, na słowa prośby, nie umiem zdobyć się w tej chwili. Ojcze! bądź mi ojcem znowu, a ja zostanę synem lepszym.”

— Pierwej poprawa! Poznałem Zosię i radbym nazwać ją synową, jednakże gdy przypomnisz sobie, ile świętych stargałeś już obowiązków względem mnie, ojca twego, nie możesz się dziwić że nie wierzę ci abyś wytrwał w miłości dla Zofii. Przebądź rok cały w Warszawie i pracuj jak dotąd, niechaj z dobrej tylko strony słyszę o tobie, doświadcz i biedy cokolwiek, a będę znowu twoim dobroczyńcą, oddam ci wszystko co tylko posiadam, i będę z wami aż do śmierci. Pobłażałem ci zbyt długo. Dzisiaj dla dobra Zofii. muszę być nieubłaganym. Rok ten, będzie rokiem próby.

„Upadnij ojcu do nóg!” zawołały kobiety.

Nie ruszyłem się jednak z miejsca, mówiąc jak dawniej: „Czasem jeden dzień jest boleśniejszy, niż całe lata cierpień...”

— Przekonałeś mnie nie raz już o tem...

„Ja odwlekać już nie mogę mego zaślubienia się Zofii, bo albo boleść mnie złamie, albo rozpacz mnie rozszarpie, że z mojej przyczyny cierpi taki anioł niewinny. Ojcze! mną rozpacz miota!

— Po roku przebaczę; sam winien jesteś...

»A więc, niechaj wszystko będę winien sobie! Nie chcę już wyżebranego chleba dla mojej żony. Nie chcę nic od nikogo! Znajdę tyle sił ile boleści i zdepczę wszystkie cierpienia mojego życia, dam Zofii pierś moją za wezgłowie, dam jej łzy na pociechę, ale i dłoń żelazną na obronę. Zofio! chcesz być moją żoną!? chcesz być biedną jak ja nim jestem, chcesz pójść za mną od matki?!... Pójdź! nie czekaj od nich litości!

— Adolfie!—krzyknęła Zofia załamując ręce— zabiłeś ojca twojego, zabiłeś mnie i siebie! Niebłogosławieństwo rodziców ścigałoby nasz wszędzie, nie pójdę z tobą!

Słyszałem jakieś jęki kobiece, słyszałem głos ojca, wybiegając z pokoju, głos złorzeczący.

Dwie struny są w sercu naszem. Z jednej anioł święte wydobywa tony, a w drugą szatan uderza... i dotknął jej w tej chwili swoją palącą dłonią, a całe piekło szalało w mojej piersi.

Nająłem konie pocztowe i jak szalony pędziłem znowu do Warszawy, wołając: Nie mam ojca, nie mam kochanki, nie mam nikogo prócz wspomnień o Annie, ale chociażbym na głowie szatana miał oprzeć swe stopy, chociażbym miał upaść jeszcze sto razy, muszę wznieść się nad innych i pokazać że nie potrzebuję łaski niczyjej!

Dalszy ciąg nastąpi

dwa są już ogłoszone w dziennikach. Oznaczenie granicy wyłączenie Peschiery i Mantui przejęcie długu publicznego i funduszów banku Medyolańskiego, wynadgrodzenie zastrzeżone dla Francyi, w kwocie 60 milionów, amnestya głównie zaś odstąpienie i przelew Lombardyi na rzecz króla Sardynii, wszystko to było i jest takie co do słowa jak głosiły Gazety. Dodamy tylko szczegóły, że urządzono także stosunki kolei żelaznych, wypłaty i zaspokojenie należności wzajemnych, zwroty depozytowych summ, zgoła wszystko, co przy takiem rozdziale prowincyi jest niezbędnem. Akta i tytuły urzędowe także wydane zostaną. Najważniejszym z liczby mniej znanych warunków jest, że zgromadzenia religijne istniejące w Lombardyi, będą mogły wolno rozrządzać swemi własnościami w tym przypadku, gdyby nowe prawo pod które przechodzą, nie upoważniało do ich utrzymania. Spodziewają, się że traktat zawarty między Francyą i Austryą, jutro ogłószony zostanie w Monitorze francuzkim.

(Nord),

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 28 listopada (wieczorem). Dziś o godzinie drugiej hr. Walewski widział się z księciem Metternichem, akredytowanym posłem austryackim przy dworze francuzkim. Zapewniają że listy zapraszające na kongres wysłane będą jutro,

Londyn 28 listopada. Morning Post spodziewa się że z porozumienia między Francyą i Anglią wyniknie niezależność Włoch, którejFrancya niemogła bronią uzyskać Konfederacyą Włoch uważa za rzecz niepodobną.

Madryt, 26 listopada. 25go b. m. cztery tysiące Maurów po raz trzeci uderzyło na redutę Sgo Sevrallo przy Ceuta, zostali odparci i rozbici. Żołnierze i oficerowie hiszpańscy bardzo mężnie walczyli. Wojska przeprawiają się przez cieśniny. Dwa pułki znowu wylądowały w Ceuta.

Turyn, 24 listopada. Rząd sardyński poręczył za pożyczkę tymczasowego rządu w Toskanii na 30 milionów lirów. Bankier Bastagi z Liworno, podjął się tej pożyczki.

Garibaldi po przybyciu do Genui wydał odezwę do swoich korpusów i zachęca w niej żeby nie opuszczali swoich chorągwi i ufali królowi sardyńskiemu.

(Nord).

POGLĄD POPULARNY

wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych i przemysłu.

„Dobry byt materyalny jest jedną z podstaw obyczajowego i duchowego rozwoju narodów.“

Ażeby sprawiedliwie ocenić całą ważność nauk przyrodzonych, mianowicie w stosunku do człowieka, nieodzowną jest rzeczą uwidocznić sobie wpływ jaki już wywarły i wywierać będą na rozwój jego sił duchowych i materyalnych. Zapewne nikt nie wątpi o tym wpływie, ktokolwiek obeznanym jest z drogą, postępami nauk przyrodzonych i korzyściami jakie przynoszą i jakich się po nich spodziewa ludzkość. Jeżeli zaś między nami znajdujemy tak wielką liczbę wątpiących, pochodzi to z nie znajomości i krótkiego widzenia rzeczy.

I dla tego też pragniemy wykazać wpływ jaki wywierają nauki przyrodzone na charakter naszych czasów, a zarazem ukazać kierunek w którym działalność ich najpomyślnej rozwinąć się może. Będzie to rozbiór kwestyi nader ważnej i mocno nas obchodzącej u źródła, a nadto zasadą dalszych przeglądów. Sprowadziwszy zadania na to pole bezpośredniego interesu, łatwiej nam będzie porozumieć się z czytelnikami, ukazując im nić, na którą myślemy wiązać niby perełki-fakta, obficie płynące z nieskalanego źródła nauki.

Współudział jaki bez zaprzeczenia przyjmują nauki przyrodzone w rozwoju materyalnej pomyślności społeczeństwa, stawiamy na pierwszem miejscu dla tego, że stroień materyalnego postępu, mierzy zarazem siłę przejawów duchowych. Każdy krok przedsięwzięty dla rozwiązania jakiegokolwiek naukowego zagadnienia, chociażby w celu bezpośrednio praktycznym, z konieczności posuwa naukę na wszystkich jej punktach, i odwrotnie znów, z nauki wypływa mnóstwo korzystnych dla człowieka zastosowań. Historya nauk przyrodzonych i przemysłu, przedstawia liczne dowody popierające powyższe zdanie. Wprawdzie był czas, kiedy w społeczeństwie ludzkiem przeważał kierunek filozoficzny, będący wynikiem dążenia umysłu ku czysto duchowemu udoskonaleniu, lecz i wtedy nauki doprowadziły do praktycznych ulepszeń, za przykład czego służyć może podział czasu, leczenie chorób, transmutacya metali i t. p.

Ale nigdy nie ojawił się jeszcze kierunek tak czysto praktyczny jak obecnie i jeżeli widzimy że teraz głównie usiłują zastosować do życia praktycznego, każde nowe odkrycie w dziedzinie nauk przyrodzonych, to łatwo przyjdzie nam zrozumieć, iż kierunek ten nie jest zjawiskiem przypadkowem.

Przysłowie mówi: „*Potrzeba jest matką wynalazków*” a my dodamy że i bodźcem wszelkiego ruchu. Dopóki człowiek żył w stanie natury, albo też bliskim tegoż, dopóty niepotrzebował szukać pomocy w środkach sztucznych. Lecz kiedy postępy uobyczajenia zwiększyły liczbę potrzeby i ludność gromadziła się coraz liczniej w pewnych oznaczonych miejscowościach, w tedy bezpośrednie dary przyrody przestały zadość czynić żądaniom człowieka. Spostrzegł on, że należy mu użyć wszystkich swoich sił duchowych i cielesnych, ażeby zabezpieczyć swój byt i zaczął korzystać ze wszystkiego z czego tylko mógł wyciągnąć jakikolwiek pożytek.

Widzimy więc, że praktyczność, stanowiąca obecnie jeden z ważniejszych a bodaj nie główny żywioł naszego społeczeństwa, nie płynie z mętnego źródła spekulacyi, ale musiała się objawić jako nieodzowny wynik dzisiejszych warunków życia, gdyż wywołaną została ideą ochrony; nie jest to więc wada społeczeństwa lecz prosto potrzeba czasu.

Przyjąwszy powyższą prawdę, dawno już zresztą dowiedzioną, możemy dodać: dobry byt materyalny społeczeństwa jest zasadą, na której spoczywa obyczajowy i moralny postęp. Głodny ma tylko jedną myśl wyłącznie: jakby zaspokoić swój głód. Jeżeli znajdzie upragniony pokarm, głód przechodzi, ale za to pojawiają się inne potrzeby, które znów zajmują myśli i nie pozwalają człowiekowi oderwać się od tego rodzaju życia, gdzie wszelkiemi jego czynami kierują jedynie organiczne, materyalne instynkta. W tedy tylko staje się człowiek zdolnym do uczuć wzniosłych, które go stawiają wyżej nad resztę otaczającego świata, w tedy tylko odważa się na szlachetne poświęcenia, wtedy posiada rzeczywistą możność zajęcia się duchowym i obyczajowym postępem, kiedy ciało jego niecierpi niedostatku. Rzeczywistość tego nie podlega żadnej wątpliwości, ale zarzucić kto nam może, iż znajdują lub znajdowali się ludzie, widzący w udręczeniach cielesnych widok swego moralnego rozwinięcia. Na to odpowiemy, że były znów całe narody, które upadły przez zbytek w zaspakajaniu swych wyłącznie materyalnych potrzeb. Lecz dowodzi to tylko że ludzie tacy i narody takie, są wyjątkiem z prawidła które pozostaje niezmiennem, podobnie jak znana prawda „mens sana in corpore sano« lubo zdarza się nie raz iż w biednym ciele bije wielkie serce, a w zdrowym przeciwnie słaby duch mieszka.

Zbytek w zadość uczynieniu materyalnym potrzebom, stawia człowieka w tem samem położeniu co głód, lubo oba te stany widocznie są sobie przeciwne. Lecz jeżeli głodny kłopocze się o zaspokojenie potrzeb rzeczywistych, to zbytnik o zachcenia urojone. Pierwszy szuka środków przeciwko głodowi, drugi jak zostać głodnym; jeżeli to porównanie nie jest rzeczywiste, to przynajmniej dobrze określa myśl naszą. Dobry byt materyalny narodów, jest pierwszem staraniem wszystkich przezornych rządów, dla których jeżeli nie stanowi głównego zadania, to przynajmniej służy za środek dojścia innych, wyższych celów. Prawdzie tej zmienionej w pewnik, niesmieją zaprzeczyć ci nawet, którzy lękają się zbyt praktycznego kierunku społeczeństwa, sądząc, że prowadzi on za sobą egoizm i materyalizm cielesny z ubliżeniem i krzywdą duchowego rozwoju ludzkości. Lecz obawy te są zbyteczne. Dążenie do zadość uczynienia materyalnym potrzebom, prowadzi do tych wad o tyle, o ile wrodzony każdemu pociąg przemyślności i ochrony swego bytu, do kradzieży. Zdrowa i pożyteczna zasada nie wydaje fałszywych wypadków, bo złe nie jest wynikiem ale skażeniem prawdy, tak jak występek jest skażeniem cnoty.

Zapewne nikt niezaprzeczy, iż jałmużną choćby najhojniejszą, nie podniesiemy bytu biednej klassy ludzkiego społeczeństwa; przyznają to jednozgodnie ci nawet, którzy spoglądają na czyny miłosierdzia jako na powinność swoją, dla których możność niesienia pomocy bliźnim jest istotnym szczęściem. Dobry byt w tem znaczeniu, w jakiem go przyjmujemy, nie może istnieć tam, gdzie zaspokojenie potrzeb zależy od łaski możniejszych. Przeświadczenie się o niemocy własnej zabija zaufanie w swe siły, a nadto w tym rodzaju zadość uczynienie potrzebom, choćby najdostatniejsze, poniża i niszczy obyczajową swobodę, zamiast ją wznosić i uszlachetniać. Daleko pomyślniejszych wypadków spodziewać możemy się dla biednej klassy społeczeństwa ludzkiego, rozdając nie jałmużnę, lecz *pracę*. Tym tylko sposobem wydźwignąć ją możemy z opłakancgo stanu upadku, bo tym tylko sposobem *każdy* otrzyma możność zaspokajania swych potrzeb, z wszelkiemi możliwemi ułatwieniami zarobkowania.

A gdzież udać się w tym przypadku, jeżeli nie do nauk przyrodzonych, które jedyne tylko zająć się mogą wyborem rodzaju pracy odpowiedniej do miejscowości, tak jak ekonomija polityczna wskaże kierunek i zakreśli rozmiary tejże.

Nauki przyrodzone, tek jak powinny być w dzisiejszym ich stanie pojmowane, pomagają do pomnożenia materyalnego bogactwa, odkrywając tysiące źródeł, z których ludzkość czerpać może środki dla zaspokojenia swych potrzeb. One to podtrzymują górnika w jego nieskończonej pracy, pozwalając mu obficie wynosić z podziemnych ciemności na świat Boży bogactwa, wynagradzające niezmordowaną usilność. Najpobieżniejszy pogląd na historyę tej nauko-sztuki, jaką jest górnictwo, dowiedzie prawdy słów któreśmy wypowiedzieli.

W starozytnej Grecyi, widzimy mędrców którzy usiłowali rozumem tylko przeniknąć początek i źródło wszechrzeczy. Najznakomitsi ci myśliciele dążąc do niedościgłego celu, niezajmowali się niczem co było dostępne, bliższe: a jeżeli w rzadkich chwilach, wzrok spoczął na tem co ich otaczało, kiedy upewnili się, że do poznania zjawisk przyrody nieodzowną jest rzeczą badać ją i śledzić, wtedy nawet nie mogli wstrzymać się, aby nie zarwać coś ze swoich metafizycznych poglądów i tym sposobem zaciemnić związek między przyczyną i skutkiem. Nawet wpływ filozofii na rozwój umysłowości, ta nieskończenie ważna zasługa starożytności, wiele traci w oczach naturalistów, z tego powodu, iż trzymał umysł ludzki w sferze urojeń, tamując wzrost kierunku rzeczywistego poznania prawdy. Namiętność do spekulacyi naukowej i w naszych czasach uwodzi umysły nietylko pojedyncze, ale i całych mass, i niepozwala ustalić się prawdzie tak, iż niebadając przyrody niepodobna dojść praw nią rządzących. „Tylko jasne zbadanie praw przyrody, daje możność użycia jej sił.

Pomimo iż starożytność przeszła bez wpływu na rozwój praktycznego kierunku, należy przyznać że był to czas znakomitych odkryć, które mnogością zastosowań i korzyścią zastosowań jakie przynoszą naszemu życiu codziennemu, jeżeli nie wyżej to na równi stoją z wynalazkami dzisiejszych czasów. Zdaje się iż odkrycie praw drąga winniśmy Archimedesowi. Mąż ten nie należał do żadnej z ówczesnych szkół filozoficznych, był to po prostu matematyk, i okoliczność ta sprzyjała postępowi prac jego: gdyż przenikliwy umysł jakim bez zaprzeczenis był obdarzony, nie błąkał się bezpożytecznie po jałowych drogach sofizmatów filozoficznych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości bibliograficzne.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Wujaszek całego świata.—Aktorka.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 19 Listopada (1 Grudnia) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*